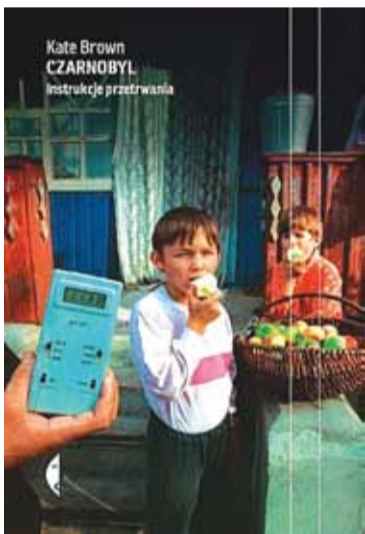




EX LIBRIS

Amerykanka Kate Brown poświęciła kilkanaście lat na badanie skutków katastrofy z 1986 r. W swej książce skupia się na tym, co radioaktywne „dziedzictwo” oznacza dzisiaj. I dochodzi do niepokojących wniosków. Także dla Polski.

„CZARNOBYL. Instrukcje przetrwania”



W ołyń, skup jagód w małym miasteczku oddalonym o 150, a może 200 km od granicy z Polską. Kolejka ukraińskich zbieraczy czeka na upłynięcie świeżo zebranych owoców. Na rampie stoi dozymetrystka wyposażona w licznik promieniowania gamma. Sprawdza każdą łubiankę. Gdy wskaźnik pokazuje wartość powyżej 450 jednostek, jagody przekraczają normę i są odstawiane na bok. Zbieracze wykluczają się o każdy wynik. Ale wcale nie dlatego, że ich jagody nie zostaną kupione. Za te radioaktywne ponad normę dostaną po prostu mniej pieniędzy.

Skup jagód ze spektrometrem przy każdej łubiance to wcale nie scena z końca lat 80. czy 90., ale gorące lato 2016. Kate Brown, autorka książki „Czarnobyl. Instrukcje przetrwania”, wraz z ukraińską przyjaciółką postanowiły sprawdzić, jak wygląda obrót

owocami runa leśnego 30 lat po katastrofie. Co się dzieje z radioaktywnymi jagodami? Oficjalnie służą jako barwniki. Sprzedający twierdzą, że miesza się je z tymi „dobrymi” (choć prawie wszystkie są wciąż w jakimś stopniu skażone), by przeszły kontrolę i zostały wysłane do Polski do zakładów przetwórstwa. Stamtąd, w postaci gotowych produktów, trafiają na stoły w całej Europie.

Podobnie ma się sprawa z grzybami. Radioaktywny czes, jod czy stront rozsiewane są w ten sposób po całym kontynencie. Ukraińcy zarabiają, Polacy zgarniają wartość dodaną, wszyscy są zadowoleni. I tak co najmniej od kilku lat, a może i dłużej.

W ten sposób konsekwencje katastrofy w Czarnobylu są wciąż z nami. Nie umniejszając skali tego zdarzenia ani ofiar związanych z samym wybuchem i poświęcenia osób starających się zmniejszyć jego skutki – tak obrazowo pokazanych w niedawnym serialu produkcji HBO i Sky – wszystko wskazuje na to, że najważniejszym spadkiem po katastrofie jest pojawienie się masy radioaktywnych produktów w naszym łańcuchu żywieniowym. Promieniotwórcze pierwiastki trafiały do organizmów zwierząt czy to za pośrednictwem wody, którą piły, czy trawy, którą jadły, a skażone mleko, mięso i przetwory spożywane były później przez ludzi. Zanieczyszczona woda zasilala setki wsi, miast i miasteczek kilku republik.

Ciąg dalszy na str. 2

„Mogile pradiada ocal od zapomnienia”



Podziękowania wolontariuszom za ich działania na rzecz ratowania polskich nekropolii w Kijowie. Na zdjęciu, od lewej: opiekunowie Witold Zagrodny i Leokadia Kołodyńska-Zysk, konsul Jacek Goctowski, wiceprezes Stowarzyszenia „Zgoda” Wanda Pawłowa

Akcja sprzątania zapomnianych grobów

W działaniach na rzecz Kresów Fundację wspiera Kuratorium Oświaty i Wychowania we Wrocławiu. Patronat na akcją objął Prezydent RP oraz TVP Polonia. W bieżącym roku pracę podjęło około 1500 wolontariuszy na ponad 150 cmentarzach położonych w różnych miejscowościach na całej Ukrainie. Cmentarz Bajkowa wpisany jest na 147 pozycji listy cmentarzy objętych akcją Fundacji Studio Wschód.

Kolejna edycja tej szlachetnej dziesiątej z kolei akcji już za nami. Jej organizatorem i pomysłodawcą jest Grażyna Orłowska-Sondej. Prezes Fundacji Studio Wschód. Pani Grażyna za swoje wybitne zasługi na rzecz utrzymania w pamięci historii Kresów, za działalność społeczną i charytatywną w listopadzie 2018 roku została odznaczona przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pani Redaktor jest dla nas wielkim i niedoścignionym wzorem do naśladowania. Dzięki jej aktywności pamięć o Polakach żyjących na Kresach może być przekazywana z pokolenia na pokolenie.

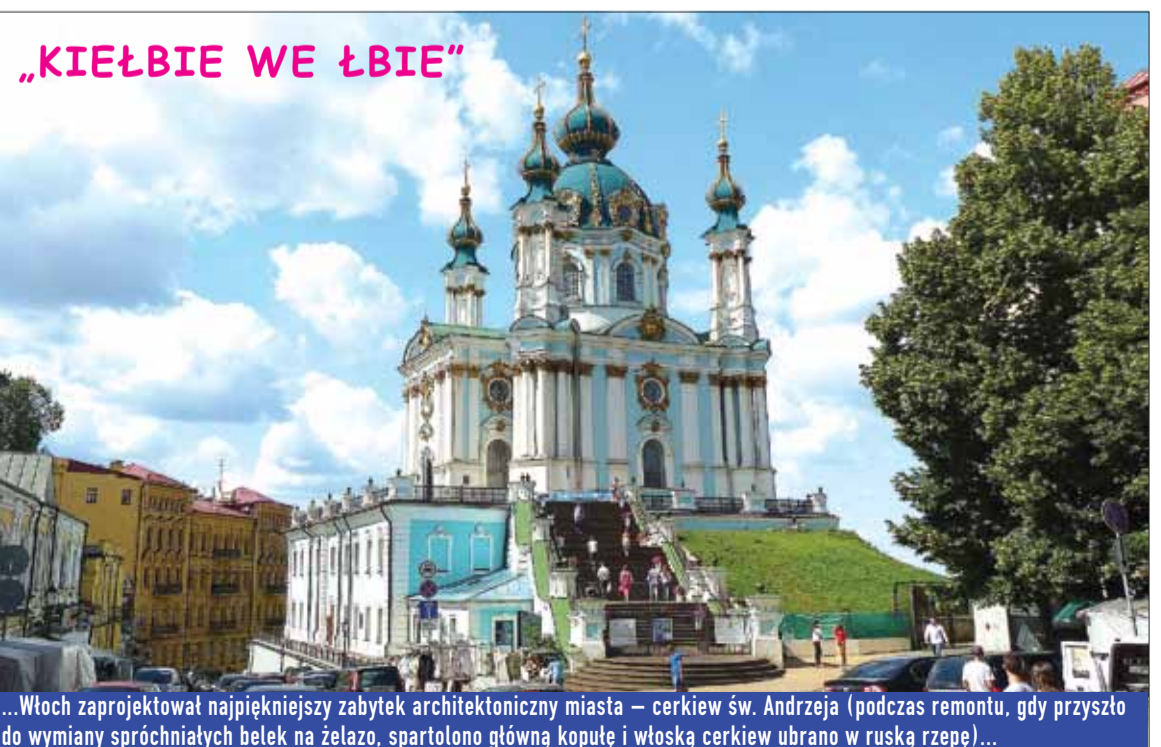
Na tej najbardziej prestiżowej nekropolii stolicy Ukrainy już po raz drugi pracowała grupa uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Bogatyni, miasta na Dolnym Śląsku położonego na Trójstyku Granic Polska-Czechy-Niemcy. Grupa pracowała pod opieką Leokadii Kołodyńskiej-Zysk

oraz Witolda Zagrodnego. Cmentarz Bajkowa zachwylił nas i na zawsze zapadł w naszej pamięci. Tęskniliśmy cały rok za Kijowem, nie mogliśmy doczekać się ponownego spotkania z „naszym Cmentarzem” i przyjaciółmi, których tutaj poznaliśmy.

Ciąg dalszy na str. 6-7

Lektura w cieniu konarów

W książce „Kiełbie we łbie” [której publikację w odcinkach rozpoczynamy w tym numerze] Stanisław ZIELIŃSKI, znakomity gawędziarz, przenosi nas do czasów swojego dzieciństwa i młodości. Przedstawia kapitalny obraz dwudziestolecia międzywojennego, okres od 1920 do 1939 roku, w którym opis wydarzeń historycznych spleta z opisami życia rodzinnego, codziennego. (Patrz str. 3)



...Włoch zaprojektował najpiękniejszy zabytek architektoniczny miasta – cerkiew św. Andrzeja (podczas remontu, gdy przyszło do wymiany spróchniałych belek na żelazo, spartolono główną kopułę i włoską cerkiew ubrano w ruską rzepę)...



**Kapitał
i wiedza**
(Patrz str. 5)



75. ROCZNICA
POWSTANIA

1 sierpnia w Warszawie zawyją syreny. Prezydent stolicy Rafał Trzaskowski zaapelował, by wszyscy przebywający tego dnia w stolicy na ich dźwięk zatrzymali się i uczcili minutą ciszy 75. rocznicę wybuchu Powstania. „Jest niesłychanie istotne, żebyśmy 1 sierpnia byli wszyscy razem, ponad sporami politycznymi” – zaznaczył.

Powstanie Warszawskie było największą akcją zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie. 1 sierpnia 1944 r. do walki w stolicy przystąpiło ok. 40-50 tys. powstańców. Planowane na kilka dni trwało ponad dwa miesiące. W czasie walk w Warszawie zginęło ok. 18 tys. powstańców, a 25 tys. zostało rannych. Straty wśród ludności cywilnej były ogromne i wynosiły ok. 180 tys. zabitych. Pozostałych przy życiu mieszkańców Warszawy, ok. 500 tys., wypędzono z miasta, które po powstaniu zostało niemal całkowicie spalone i zburzone. ■

Uporządkowanie
kwestii symboli
narodowych

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP wstrzymuje (jednak może wrócić do nich po jesiennych wyborach) prace nad korektą wyglądu herbu i flagi Polski. Orzeł Biały, choć będzie bazował na cały czas obowiązującym wzorze Zygmunta Kamińskiego z 1927 roku, złote powinny mieć całe nogi, aż do linii piór, a nie tylko szpony, jak obecnie. W koronie planowano stworzenie prześwitów, a skrzydła, które obecnie wcale nie są identyczne, miały stać się lustrzanymi odbiciami.

Pochodzące jeszcze z czasów PRL przepisy mówią o „liczbowych współrzędnych bieli i czerwieni w tzw. przestrzeni barw CIELUV”. Jednak te współrzędne były opracowane dla tkanin wełnianych. Na bawełnianych, gdy się je odwzoruje, zamiast bieli powstaje kolor jasnoszary, a zamiast czerwonego – buraczkowy. Ustawa miała, więc określić barwy narodowe we współcześnie używanych paletach. W opinii ekspertów, doprecyzowania wymagają także zapisy dotyczące hymnu państwowego, który reguluje ta sama ustawa. W załączniku, bowiem brakuje partytur na orkiestrę. To kolejny dowód na to, że ustawa z 1980 roku nie spełnia swojej roli i powinna być zmieniona. ■

Ciąg dalszy ze str. 1

Kate Brown „Czarnobyl. Instrukcje przetrwania”.
przeł. Tomasz S. Gałązka.
Wydawnictwo Czarne
Str. 504, cena 37,31 zł

Skażona Białoruś

Zresztą sowieckimi decydentami długo rządził efekt negacji lub przynajmniej starali się wybierać „mniejsze zło”. Tak jak wtedy, gdy okazało się, że radioaktywne chmury mogą polecieć w stronę Moskwy. Bombowce Tu-16 zaczęły strzelać do chmur wiążącym wilgoć jodkiem srebra, by przegnać je w innym kierunku. W efekcie ulewne radioaktywne deszcze zalały wówczas południową Białoruś. Bo w rzeczywistości ta, wówczas jeszcze sowiecka republika, najbardziej ucierpiała pod względem długoterminowych skutków nadmiernego promieniowania. I to tam reakcja na katastrofę była wyjątkowo opóźniona.

Władze innych sowieckich regionów szybko zdały sobie sprawę, jakim zagrożeniem jest skażona żywność. Opisywane przez Brown pociągi z radioaktywnym mięsem krążyły po radzieckich republikach, aż psuły się na bocznicach kolejowych, gdy padły agregaty prądotwórcze. Co lepiej sytuowani obywatele, co zwykle oznaczało wyższy status w partyjnej hierarchii, byli w stanie zdobyć nieskażone produkty – reszcie przypadły te promieniotwórcze. Zresztą wielu żyło w błogiej nieświadomości tego, co jedzą. Zważywszy dostępność mięsa w ZSRR końca lat 80., brało się przecież to, co było.

Zdarzały się regiony na Ukrainie czy Białorusi, gdzie 80 proc. mleka było skażone ponad wszelkie normy. Piły je głównie dzieci, które później masowo chorowały na raka tarczycy. Na Białorusi liczba oficjalnych zachorowań na ten nowotwór w ciągu zaledwie kilku lat skoczyła o kilkaset procent. Dziś uważa się, że z tego powodu zmarło ok. 6 tys. dzieci. Nie tylko je spotkał taki los. Poleszycy żywiący się głównie tym, co zebrali w lasach i z pól, pili dziennie po 2 litry mleka dawanego przez karmione promieniotwórczymi trawami krowy.

W jednej z ukraińskich gęplarni, odległej o wiele kilometrów od Czarnobyla, zajmującej się przetwórstwem wełny, po 20 latach od katastrofy przeżyło tylko kilku jej dawnych pracowników – pozostałych stopniowo zabijał rak w różnych postaciach. Brown osobiście ją odwiedziła. Rozmawiała z tymi, którzy przeżyli. Sowieccy dygnitarze, z ukraińskim ministrem ochrony zdrowia Anatolijem Romanenką na czele, ukuli nawet specjalny termin mający

„CZARNOBYL.
Instrukcje przetrwania”

EX LIBRIS

udawać naukowy – radiofobię. Miała ona tłumaczyć obawy obywateli paniką na punkcie wypadku i jego konsekwencji, co miało prowadzić do większej wykrywalności chorób niekoniecznie związanych z wypadkiem w Czarnobylu.

Amerykańska pycha

Kate Brown poświęciła kilkanaście lat na badanie skutków katastrofy. Nie tylko spędzając setki godzin w rosyjskich archiwach rozsypanych po krajach postsowieckich, ale też przeprowadzając badania terenowe, spotykając się z ludźmi, i to nie tylko tymi podejmującymi decyzje, ale też z mieszkańcami

się zbagatelizować skutki wypadku. Nikomu w 1986 r. nie zależało, by spowolnić rozwój branży atomowej – zarówno z przyczyn energetycznych, jak i z powodu zimnowojennej polityki. Amerykańskie wojsko i firmy mające na koncie już kilka skrzętnie ukrywanych

Elektrownia Czarnobyl znajduje się w odległości 4 km od opuszczonego miasta Prypeć. 18 km od Czarnobyla i 110 km od Kijowa. Po wybuchu w Czarnobylu 250 tysięcy ludzi zostało przesiedlonych, a 135 tysięcy ewakuowanych, z czego 50 tysięcy z miasta Prypeć, opuszczonego w trzy godziny z pomocą około tysiąca autobusów zarekwirowanych w tym celu. Ostatni reaktor zamknięto 15 grudnia 2000 roku pod presją rządów państw europejskich. Dostęp do bloków energetycznych elektrowni w Czarnobylu mają tylko pracownicy całą dobę pilnujący wygaszonych reaktorów oraz naukowcy i niektóre wycieczki.



Reaktor w Czarnobylu został nakryty gigantyczną osłoną o 275 m szerokości, 162 m długości i 108 m wysokości i wadze 36 tys. ton

opustoszałych wiosek, którzy na własne oczy widzieli, jak ich sąsiedzi umierają lata po wypadku albo uciekają z napromienionych domów. To tytaniczna praca, której najprawdopodobniej nikt przed nią nie wykonał. Na tle mocno sfabularyzowanego serialu HBO książka Kate Brown jawi się jako solidna praca naukowa, na szczęście jednak czyta się ją bardziej jak barwny, choć przerażający reportaż. Niepokojem może napawać zwłaszcza Polaków – to w naszym kraju, głównie na Suwalszczyznę i Podlasie, zawitały parę dni po wybuchu reaktora radioaktywne chmury. Lecz o Polsce Brown w swojej książce w zasadzie nie pisze.

Nawet jednak mimo tytanicznej pracy nie jest to dzieło idealne. Cięży na nim skaza zajęć z kreatywnego pisania – książka jest podzielona na dziesiątki krótkich rozdziałów, często z fabularyzowanym wstępem, przez dłuższy czas jest chaotyczna, co tylko utrudnia wchłonięcie dziesiątek wyników badań, liczb i opowieści. To jednak drobiazg, bo otrzymujemy pozycję wyjątkową.

Autorka dochodzi w niej do kilku niepokojących wniosków. Jej zdaniem mocarstwa atomowe, a zwłaszcza USA, starały

wypadków związanych z radioaktywnymi wyciekami nie chciały doprowadzić do ewentualnych procesów i wielomilionowych odszkodowań.

Badaniem skutków wybuchu przez lata zajmowała się Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (IAEA), która zdaniem autorki starała się zaniżyć statystyki dotyczące napromieniowania czy zachorowań, uznając, że nie mogą być one efektem wypadku. W końcu energia jądrowa miała być tą najczystsza i najbardziej efektywną.

Radioaktywna planeta

Amerykanie na konferencji poświęcone Czarnobylowi czy ewentualnej pomocy dla ofiar katastrofy wysyłali naukowców sceptycznie nastawionych do rosyjskich ustaleń. Podpierali się oni głównie danymi zebranymi podczas tzw. Badań Dożywotnich, czyli amerykańsko-japońskich badań dotyczących skutków promieniowania prowadzonych pięć lat po wy-

buchu w Hiroszynie. Tyle że badania te rozpoczęto z dużym opóźnieniem w stosunku do zdarzenia, co utrudniało znalezienie związków przyczynowo skutkowych wtórnego promieniowania – choćby w kwestii umiarkowości noworodków czy zachorowań na raka tarczycy.

Pojawiały się nawet tezy, że odmalowywanie wypadku w czarnych barwach służy wyciągnięciu pieniędzy od Zachodu. Zresztą poczucie wyższości, którym zachodni lekarze obdarzali swoich kolegów po fachu z Rosji, było powszechne.

Paradoksalnie Ameryka swoim postępowaniem w pewien sposób sprzymierzyła się z Sowietami. Może dlatego też elektrownię, która powinna przestać działać w 1986 r., zamknięto dopiero w 2000 r.

A było co ukrywać. W latach 1948–1998 zdetonowano w sumie ładunki jądrowe będące odpowiednikiem ok. 29 tys. bomb zrzuconych na Hiroszimę. Szacuje się – mierząc w milionach kiurów – że do atmosfery trafiło wówczas prawie trzy razy więcej promieniotwórczych pierwiastków niż w wyniku katastrofy w Czarnobylu. Na Wyspach Marshalla Amerykanie przeprowadzali nawet badania na ludziach, celowo wystawiając ich na promieniowanie. Z tego punktu widzenia – jak pisze Brown – ukraiński wypadek jest tylko nagłym skokiem na stale rosnącym wykresie radioaktywności planety.

Przez lata oficjalnie utrzymywano, że w wyniku wybuchu reaktora w Czarnobylu zginęły 54 osoby. Dziś naukowcy uważają, że ofiar mogło być od 35 tys. do 150 tys. Możliwe jednak, że to wciąż ostrożne szacunki. Trudno bowiem ustalić przyczyny nagłych zachorowań na raka, które miały miejsce w Europie w ostatnich dekadach. Wygląda na to, że Czarnobyl wciąż jest z nami. Nawet mimo tego, że przez ostatnie dekady zdążyliśmy o nim zapomnieć.

Hubert SALIK
(„Rzeczpospolita”)



Lektura w cieniu konarów

Ciąg dalszy ze str. 1

Opowieść Zielińskiego napisana jest żywym językiem i – jak zwykle u tego autora – ze swadą i humorem. W realistycznej konwencji – opowieść z czasu i miejsc zatrzymanych w pamięci. Z właściwej sobie poetyki zostawił w niej co najlepsze: absolutne poczucie humoru.

Nie dopuścił się śmiertelnego grzechu literatury autobiografizującej – sentymentalizmu. (...) Zieliński uprawia typ narracji i skojarzeń charakterystycznych dla autobiografii dzieciństwa. Nie robi z tego jednak kanonu ani manieri. Naturalnie i ze swobodą przechodzi do refleksji człowieka dojrzałego, z doświadczeniem i historycznym dystansem. (...) U Zielińskiego prawie wszystkie sytuacje są śmieszne, nawet te najbardziej liryczne.

Janina KATZ

CIASTKO
Z KREMEM

Ponad drogą Irpień płynie,
Za Irpieniem wał wzniesiony,
A za wałem oko ginie
I kijowskie słychać dzwony.
(stara piosenka)

Pewnego dnia zamiast krzyknąć: „Już jestem, czy to mama wołała na obiad?”, kichnąłem przeraźliwie głośno. Babunia poruszyła się w fotelu. Spojrzawszy znalazła oskarżycielski wzrok, powiedziała surowo:

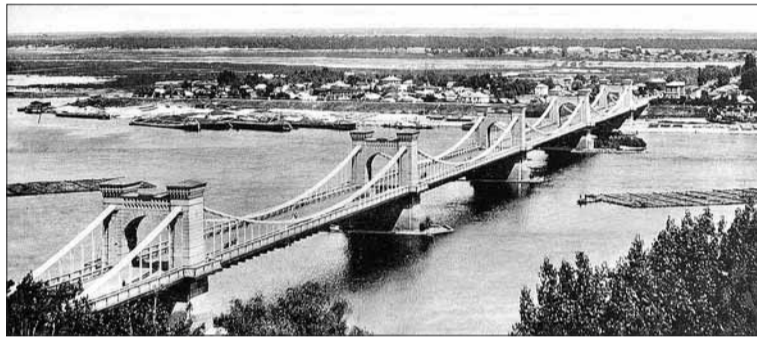
– Co za okropne dziecko, znowu kicha... W Kijowie o tej porze roku na pewno nie miałby kataru. O Kijowie mówiło się ciągle. Dorośli wracali tam przy każdej okazji. Kijowski miraż unosił się nad równinny krajobrazem Warszawy. Wszystko dawało powód do porównań i do wspomnień. Kijowianie odwiedzali nas często. Ich rozmowy kończyły się zwykle westchnieniem pełnym sentymentu. Przysłuchiwałem się, nie odczuwając ani tęsknoty, ani wzruszenia. Byłem mały.

Kijowskie dzieciństwo wydawało mi się równie odległe jak czasy, w których rzeka Irpień wytyczała granicę Rzeczypospolitej. Kresowym przyjaźniom, muszę oddać sprawiedliwość, trwały aż do śmierci.

Puszczając mimo uszu nazwy dzielnic, ulic, zaułków. Mówiąc o Kijowie, dorośli mrużyli oczy. Próbowaliśmy ich naśladować, lecz nic z tego nie wychodziło. A tak chciałem zobaczyć choć raz to, co z całą pewnością dostrzegali starsi.

„KIEŁBIE WE ŁBIE”

Po południu słońce, chyląc się za kijowskie wzgórza, rozpałało zielone i złote kopy. Cienie wież zsuwały się na Podół i na Dniepr, a piaski Truchanowskiej Wyspy nabierały złocistego blasku. O tej porze, gdzieś koło piątej, zaczynał się ruch na przystaniach. Jeden za drugim odzywały się parostatki, zapowiadając rychły odjazd. Oto już rusza ogromny, biały „Славянин”.



Kijowski Most Łańcuchowy, zbudowany przez angielskiego inżyniera Charlesa Wignola w 1848 roku. Jego projekt stał się podobno prototypem słynnego mostu Brooklińskiego

Odpywa do Jekaterynosławia z tysiącem pańników wracających z Ławry. W chwilę później odbija „Николай”, też biały i też bardzo duży. Mniejsze statki zwracają się dziobem w górę rzeki. Płyną do Czernihowa nad Desną, do Orszy, do Czarnobyla nad Prypecią. Parowce zaoptały Dniepr. Strome fale kołyszą łodziami, potrząsają bajdarkami, syczą na piaskach, uderzają w przycumowane u brzegu berlinki, pełne kawonów i smoleńskich antonówek.

Na galarach targ trwa do zmroku. Wybredne gospodynie przebierają w jabłkach, próbują kawony. „Dobry kawon po naciśnięciu powinien zatrzeszczeć. Antonówki kupowało się na pudy, kawony na setki...”

To było dla mnie prawdziwe niemieckie kazanie. Pudy, wiorsty, dziesięciny i wiadra myliły mi się ciągle. Nie mogłem zrozumieć, po co tak dawniej komplikowano życie?

– Od tego przeliczania mogła głowa pęknąć... – powiedziałem kiedyś. – Z kilogramów na pudy, z kilometrów na wiorsty i mile. A jeszcze te arszyny i te jakieś wiadra...

– Co ty pleciesz? A któż tam przeliczał! Nic nie pamiętasz? Nic a nic?

Braku zainteresowania nie brano mi za złe. Czulem jednak, że moja obojętność wobec „spraw kijowskich” sprawia rodzicom przykrość. Nic na to nie mogłem poradzić. Oni byli jeszcze z Kijowa, a ja już z Warszawy. Spod kijowskiej panoramy, spod cebulastych kopuł i znad obcej rzeki uciekałem na róg do budki na kwas i po lizaki. Kupowałem tylko

zielone. Zresztą za zielonymi przepadali wszyscy. Zieloną farbę robiono na arseniku – tak mówiono w domu – i dlatego o zielone cukierki zawsze wybuchała awantura. Z tego samego powodu nie malowano u nas na zielono wielkanocnych jajek.

– Proszę o zielony, o bardzo zielony – mówiłem grubym ze wzruszenia głosem do pani Brykowej z budki.

Ale potem, przy rozwija-

niu lizaka z papierka, pocily się palce i mróz wlaził za koszulę. Trzeba było nadrabiać miną.

– A jak się otruję? Ale będzie heca, o rany...
– Phi, oblizałem raz całego muchomora i nic mi nie było.
– Muchomor nie jest zielony...
– Stłumiwszy niepokój, lizaliśmy na wyścigi. Dziewczynki cmokały cytrynowe, a lizaki czerwone cieszyły się powodzeniem wśród jędzowatych

uczuć, niestałych i chwiejnych, była forteca na Peczersku. Moja ścieżka w przeszłość prowadziła przez most nad fosą. W forticznym gmachu, zwanym Mikołajowską Bramą, przesiedziały pięć lat mój dziadek za udział w Powstaniu. Peczersk wbił się w pamięć. Wiele lat później, kiedy po raz drugi znalazłem się w Kijowie (Kijów wydał mi się wtedy znajomy, przypominał Lwów), próbowałem odszukać ślady wiekowej warowni. Wszystko się jednak zmieniło. Nie było już ani kijowskiej cytadeli, ani mostu łańcuchowego na Dnieprze.

Most łańcuchowy, nawet przez Europę uznany za „jeden z najładniejszych” (model posłano do Londynu i wystawiono w Pałacu Kryształowym), zbudował Anglik. Włoch zaprojektował najpiękniejszy zabytek architektoniczny miasta – cerkiew św. Andrzeja (podczas remontu, gdy przyszło do wymiany spróchniałych belek na żelazo, spartolono główną kopułę i włoską cerkiew ubrano w ruską rzepę. Mimo licznych poprawek i gorliwej dźbaniny nie udało się nadać kopule dawnej smukłości i strzelistych kształtów), do której prowadziły piękne schody z lanego żelaza liczące pięćdziesiąt trzy stopnie. Z tarasu otaczającego cerkiew, jeśli spojrzeć w lewo, widziało się wzgórze Kisielówki.



W 1863 roku po stłumieniu na Kijowszczyźnie powstania styczniowego, walczących w nim Polaków osadzono w twierdzy Peczerskiej

nianiek. Złe kobiety podtykały malinowe świństwo tupiącym ze złości berbeciom.

– Liznij, Lalunia, bo czerwone dobre.

Obrzydzenie brało. Każdy wiedział, że malinowe są z buraków i na sacharynie. Zielony lizak popijało się kwasem. Warszawski kwas chlebotny, „choć nie umywał się nawet do kijowskiego”, smakował wymśnieniem. Po pierwszym łyku zapomniałem o Kijowie i o widoku z Włodzimierskiej Górki. Wracałem do domu z pustą głową i mogłem słuchać od początku. Jedynym punktem zaczepienia dla moich

Stołumień niepokój, lizaliśmy na wyścigi. Dziewczynki cmokały cytrynowe, a lizaki czerwone cieszyły się powodzeniem wśród jędzowatych

Stołumień niepokój, lizaliśmy na wyścigi. Dziewczynki cmokały cytrynowe, a lizaki czerwone cieszyły się powodzeniem wśród jędzowatych

oddziały artylerii i saperów. Przy bramie, zgodnie z carską modą, wystawiono na widok publiczny „zasłużone pontony”. Na tych pontonach wojska rosyjskie, idąc przeciw Turkom, forsowały Dunaj w roku 1877.

Z obronnej świetności pozostały cytadeli głęboka fosa, zarośnięta trawą, i zwodzony most. Pewnie istniały jeszcze inne drogi z fortecy do miasta. Byłem jednak pewien, że dziadek opuścił cytadelę przez zwodzony most. Uwolnienie nastąpiło w okolicznościach dopasowanych ściśle do miejsca i zgodnych z duchem czasów. Niespodziewanie przybył na Peczersk brat cesarza.

Podczas inspekcji lochów i kazamat natrafił wielki książe na „kamienny worek”. Tak nazywano celę bez okna, ciasną, z sufitem na wysokości ramion dorosłego mężczyzny. W „kamiennym worku” spędził dziadek osiemnaście miesięcy. Była to dodatkowa kara za próbę buntu.

Dostojny gość przekreślił wszystko jednym słowem. Kazał wypuścić. Pański rozkaz natychmiast wykonano. Nieprzytomnego więźnia wypchnięto poza mury. Oślepiiony słońcem, ścięty z nóg powiewem świeżego powietrza, więzień zatoczył się i upadł. Wielki książe kazał zwolnić, nie kazał czynić więcej. Gdy wartownicy zatrzasnęli bramę, nad leżącym zebrali się przechodnie. Potem nadjechał furgon z chlebem. Piekarz wziął dziadka na wóz i zawiózł do miasta. Ot, tak, z dobrego serca. Dalej potoczyło się wszystko normalnym trybem. Paszport ze stemplem „БЫВШИЙ МЯТЕЖНИК” wytyczał kierunek na wschód.

Kiedy upłynął przewidziany czas i stał się możliwy powrót do „zachodnich prowincji”, wrócił dziad na Ukrainę. Nad Salichą, pod Borodzianką, Koszowatą, w okolicach Berdyczowa kryły się po lasach samotne kurhany, mogiły powstańców z roku 1863.

Na trakcie między Płoskirowem a Kamieńcem sterczały jeszcze opłotki osad, których mieszkańców wysiedlono na Sybir ukazem carskim wymierzającym kary za Powstanie.

Stanisław ZIELIŃSKI

Ciąg dalszy nastąpi

“Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na poczcie!!!

Индекс передплати

30678.

УКРПОШТА.

oraz przez Internet:

www.presa.ua

w rozdziale

„передплата он-лайн”

Ojczyzna to ziemia i groby

Dzień 7 lipca zostanie na długo w pamięci wrocławian. Spod Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego wyruszyła kawalkada pojazdów mieszczących ponad 1400 wolontariuszy, którzy w okresie 10 dni będą porządkować 150 kresowych cmentarzy. Młodzież wyruszającą na wschód żegnali nie tylko najbliżsi, lecz i promotorzy akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”.

Do ideowych ochotników zwrócił się Andrzej Dera sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, który nie pożegnał zebranych, gdyż razem z nimi wyruszył, aby jako wolontariusz uczestniczyć w pracach, jak też jako przedstawiciel Prezydenta Polski Andrzeja Dudy nawiedzić młodzież pracującą na Lwowszczyźnie, Wołyniu, Ziemiach Tarnopolskiej i Stanisławowskiej. Na odprawie obecni byli Dolnośląski Kurator Oświaty Roman Kowalczyk



PAMIĘĆ ŁĄCZY

ki polskich rodzin z Kołomyi. Piękna pogoda, szczerza przyjacielska atmosfera sprzyjała owocnej pracy młodych ludzi z Macierzy i dorosłym z Polski, którzy razem z kołomyjanami z Towarzystwa Kultury Polskiej

Knerych. Odnotowały też one, że w tym roku przypadki niszczenia pracy wolontariuszy są rzadsze aniżeli w roku ubiegłym, ale jednak są. Mimo to cieszy fakt, że wolontariuszy odwiedzają jednak kołomyjanie,

grobach w Żukowie koło Obertyna, Gwoźdźciu, ale i tu też mamy sporo pracy”.

Spędza swój urlop przy pracach na cmentarzu również p. Stanisława Kołusenko-Patkowska, lekarz z zawodu, a z powołania działaczka społeczna - 20-letni kierownik TKP „Pokucie” i polskiej szkoły, która robi wszystko żeby dzieci z polskich rodzin podtrzymywały polskie tradycje i chroniły je w pamięci przyszłych pokoleń, i aby polski cmentarz nie znikł z mapy Kołomyi, i nie daj Boże, aby na jego terenie nie powstał żaden supermarket, czy centrum biznesowe. Nie każdy potrafi tak prowadzić sprawy. Władza miasta na jej prośbę skosiła trawę; pomagała w jej wywiezieniu.

Prawdziwą miłośniczką Kołomyi i opiekunką cmentarzy na Kresach jest dziennikarka TVP „POLONIA” Grażyna Orłowska-Sondej, która, jak powiedziała, już po raz 402 przyjechała na Ukrainę (a do Kołomyi jeździ już od 1999 roku). Dzięki jej poświęceniu, pracy społecznej i apelom okazywana jest moralna i materialna pomoc dla prac odnowczych. Również przy wsparciu Senatu RP i Fundacji „Wolność i Demokracja” do końca roku ustawionych zostanie 50 nowych krzyży oraz



– patron działań kresowych w dolnośląskich szkołach, Marszałek Dolnego Śląska Cezary Przybylski i inne osoby, dzięki jakim stała się możliwa 10 Edycja Akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”.

Później już na największym na Pokuciu cmentarzu kołomyjskim (jaki ma ponad 200-letnią historię) serdecznie spotykano uczniów ze Szkoły Podstawowej w Ścinawce i wrocławian z Zespołu Szkół w Międzyzlesiu, którzy całą 25 osobową ekipą po raz kolejny na 10 dni przyjechali do Kołomyi, żeby wspólnie ze swoimi rówieśnikami z polskiej Szkoły Sobotniej im. Stanisława Vincenza znów popracować w pocie czoła przy kwaterze ofiar Kosaczowa internowanych z obozu i jeńców polsko-ukraińskiej wojny 1918 roku i przy grobach swoich przodków, jako że na Dolnym Śląsku po ostatniej wojnie zamieszkały set-

„Pokucie” pod długoletnim kierownictwem prezes Stanisławy Kołusenko-Patkowskiej codziennie, miarowo dzień po dniu zmieniali oblicze cmentarza. Ustawiono 50 nowych krzyży, inne wyrównano. Z prac młodzieży dumne były jej opiekunki z Polski - nauczycielki Irena Trytek i Magdalena

żeby po prostu porozmawiać po polsku, poczęstować kanapkami, popowiaść o swoich rodzinach tu i w Polsce.

Nauczyciel z Wrocławia Andrzej Kondracki, który już po raz czwarty przyjechał do Kołomyi zauważył: „W podczas tegorocznego pobytu popracowaliśmy już na polskich



wykuta cmentarna brama. „Kołomyja przyciąga do siebie – zwierza się Pani Grażyna – odczuwa się tu prawdziwy duch polskości, żyje pamięć i nekropolię ocalono”. Dodam jeszcze, że Pani Stanisława jest już od dawna jej prawdziwą przyjaciółką.

Po odwiedzeniu Pasiecznej, Nadwórnej, Zielonej w naszym obwodzie i pracy z wolontariuszami w Busku i Białym Kamieniu przyjechał tu też przedstawiciel Prezydenta RP Andrzej Dera.

„Młodzież jest fantastyczna - robi bardzo ważną sprawę - powiedział Pan minister - wychowuje się na zasadach patriotyzmu, nigdy nie zapomni o tych ziemiach, będzie robić wszystko dla ratowania cmentarzy, pokazując jak Polacy dbają o swoje korzenie, o historię narodu. 10 akcja „Ocal od zapomnienia mogilę pradziada” zdobywa coraz więcej zwolenników w Polsce.

Pan Dera serdecznie podziękował dzieciom i wszystkim pracującym tu, bo wspólna praca – jak podkreślił – jest niezwykle cenna, gdyż jak pisał marszałek Józef Piłsudski „Narody tracąc pamięć – przestają być narodem, tracą życie”.

Młodzież była dumna z tegorocznego spotkania i pracy, a szczerza rozmowa z miejscową Polonią pomoże rozwiązać istniejące problemy i skoordynować w perspektywie partnerskie kontakty.

Długo w pamięci dzieci z Polski pozostaną wycieczki ulicami i po muzeach Kołomyi, odwiedziny Kamieńca Podolskiego, Jaremca, Lwowa, zaś dla profesora wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych Macieja Albrzykowskiego (który w przeszłym roku odwiedził Horodenkę i Ziemię Tarnopolską) pierwsze spotkanie z Kołomyją – jak wyznał – stało się wydarzeniem niezwykle ważnym i interesującym.

W historii współczesnej Kołomyi ta akcja połączyła wielu ludzi kierujących się jednym celem – uratowaniem nekropolii i zachowaniem dla przyszłych pokoleń tak ważnego miejsca pamięci narodowej.

Odjeżdżając z Kołomyi ze wspaniałymi wrażeniami i poczuciem wykonania czegoś dobrego – wierzę, że następnego roku polska młodzież przybędzie tu z jeszcze większą ochotą, aby spotkać się z nowymi kolegami i koleżankami i aby wpisać nową stroną w dzisiejszą rzeczywistość Polski i Ukrainy.

ROMAN WORONA

(Dziennikarz z Kołomyi,
członek TPK „Pokucie”,
foto W.Kolusenska)



KAPITAŁ I WIEDZA



DOM POLSKI

Członkowie Związku Przedsiębiorców Polaków Ukrainy (dalej – ZPPU) w ciągu siedmiu lat niejednokrotnie udowodniali, że organizacja aktywnie i skutecznie działa na rzecz wzmocnienia relacji polsko-ukraińskich: zostały już podpisane Memoranda o dwustronnej współpracy między przedstawicielami biznesu polskiego w Ukrainie i organizacją społeczną „Strategiczne partnerstwo”, prezesem której już od wielu lat jest Oleg Kaniwec. Dąży on do nawiązania bliskich relacji i kontaktów między naszymi państwami oraz w oparciu o doświadczenie Polaków pragnie wdrożyć reformę związaną z decentralizacją władzy w Ukrainie.

Nie mniej ważnym wydarzeniem jest podpisanie umowy o współpracy ZPPU z Fundacją Polonia Gospodarcza Świata z dniem 1 października 2018 roku.

Lecz wieńcem owocnej pracy Związku stała się idea stworzenia w Kijowie Domu Polskiego, pomysłodawcą której jest Prezes ZPPU Włodzimierz Szczepaniak. Oczywiście jego intencja poruszyła serca wszystkich członków organizacji. Dlatego idea ta nie zawisła na poziomie abstrakcji, a krok po kroku jest realizowana.

Prace nad projektem zostały rozpoczęte w siedzibie ZPPU 2 maja 2019 roku podczas trzystronnego spotkania roboczego z udziałem Prezesa ZPPU z Witalijem Chomenko, przedstawicielem właściciela budynku przy ul. Wołodymyrskiej 69

w Kijowie, gdzie planowana jest siedziba przyszłego Domu Polskiego, oraz Andrijem Taraszczanem, głównym architektem tego projektu. W ramach dyskusji Pan Witalij nadmienił, że właściwa lokalizacja zabezpieczy dołączenie do ruchu polskiego młodzieży, ponieważ budynek znajduje się w odległości pięciu minut od dwóch uczelni: Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki oraz Narodowego

Wizualizacja projektu Domu Polskiego Polskiego, ale przy tym zachować oryginalny wygląd już istniejącej budowli.

Potwierdzeniem kontynuacji procesu powstania Domu Polskiego stało spotkanie organizacyjne, które odbyło się 16 lipca w tradycyjnym już miejscu – siedzibie ZPPU. Omówiono zakres wykonanej pracy i, oczy-



Uczestnicy spotkania roboczego w siedzibie ZPPU: architekt, kierownik projektu Andrij Taraszczan, prezes ZPPU Włodzimierz Szczepaniak oraz przedstawiciel właściciela budynku Witalij Chomenko (od lewej strony)

Uniwersytetu Technologii Żywności. Z kolei Pan Andrij, jako doświadczony ukraiński architekt, zapewnił wszystkich obecnych, że uda mu się wykonać projekt w taki sposób, żeby zwiększyć powierzchnię budynku z dostępnych 4600 metrów kwadratowych do 22 tysięcy metrów, co pozwoli stworzyć komfortowe warunki dla interesantów i współpracowników Domu

wisłacie, plany na najbliższą przyszłość. Podsumowując rezultaty tego spotkania warto zaznaczyć, że obecnie Andrij Taraszczan już przygotował projekt budynku, a Witalij Chomenko aktywnie zaangażował się w sporządzenie potrzebnej dokumentacji. To oznacza tylko jedno – już niebawem Polonia Ukraińska będzie się cieszyła i aktywnie korzystała z Domu Polskiego w Kijowie!

POLACY W RADZIE WSPÓLNOT NARODOWYCH UKRAINY

Związek Przedsiębiorców Polaków Ukrainy (ZPPU) ściśle współpracuje oraz podtrzymuje dobre relacje z organizacją społeczną Radą Wspólnot Narodowych Ukrainy (RWNu). Partnerzy mają już na swoim koncie dziesiątki wspólnie zorganizowanych projektów i setki odbytych spotkań.

Jedno z nich miało miejsce

Jedno z nich miało miejsce



Prezes RWNu Aszot Awaniesjan i Prezes Komitetu Ekonomistów Ukrainy Andrij Nowak z prezesem ZPPU Włodzimierzem Szczepaniakiem (C)

w dniu 16 lipca br., podczas którego prezes ZPPU Włodzimierz Szczepaniak spotkał się z prezesem RWNu Aszotem Awaniesjanem oraz prezesem Komitetu Ekonomistów Ukrainy Andrijem Nowakiem celem omówienia aktualnych kwestii sfery politycznej, ekonomicznej, medialnej i społecznej. Szczególną uwagę poświęcono perspektywie formowania przyszłego składu Rządu Ukrainy, miejscu RWNu w politycznym świecie Ukrainy oraz analizie dzisiejszej niestabilnej sytuacji ekonomicznej, która wywołuje negatywny wpływ i skutkuje spowolnieniem rozwoju przedsiębiorczości w kraju.

Podczas spotkania ustalono kalendarz imprez będących przedmiotem obopólnego zainteresowania. Strony omówiły dalszą owocną współpracę oraz wymieniły się informacją w celu koordynacji działalności dotyczącej wsparcia wspólnot narodowych w kraju.

NASZA HISTORIA

– *Panie Włodzimierzu, przenieśmy się siedem lat wstecz, Pan w tym okresie aktywnie prowadził działalność gospodarczą i nie miał żadnego doświadczenia w działalności społecznej. Co spowodowało, że podjął Pan decyzję o założeniu Związku Przedsiębiorców Polaków Ukrainy (dalej – ZPPU)?*

– Zanim doszło do założenia ZPPU aktywnie uczestniczyłem w ruchu polonijnym. I z każdym nowym wydarzeniem, które odwiedziłem, z każdą nową konferencją, w której uczestniczyłem, coraz bardziej przekonywałem się, że na terenie Ukrainy mieszka sporo Polaków i Ukraińców, mających polskie korzenie, którzy z mniejszym lub większym sukcesem rozwijają tu swoje biznesy, ale nie prowadzą żadnej działalności społecznej. Mówiąc wprost, zdałem sobie sprawę z tego, że brak jest siły, która byłaby w stanie zabezpieczyć zachowanie i utrwalenie rodzimego polskiego ducha, kultury, języka, tradycji. Dlatego też wziąłem na swoje barki odpowiedzialność za zrównoważenie zaistniałej sytuacji.

– *Kto towarzyszył Panu w tej honorowej misji?*

– Jestem na pewno szczęśliwym, bo od samego początku miałem współwyznawców. Zaczynaliśmy działać z Wiktorią Sobkową i Stanisławem Kostekim, z którymi i nadal współpracujemy. Chciałbym też zaznaczyć, że ku mojemu wielkiemu zdziwieniu wszystkie instytucje i urzędy nas poparły, w tym także Konsulat RP, który świadczył nam pomoc doradczą. Byliśmy również w kontakcie z polskimi wojewodami i ukraińskimi gubernatorami.

– *Wiem o tej współpracy, dzięki której, na ile rozumiem, urzeczywistniło się wiele projektów. Proszę opowiedzieć o najbardziej pamiętnych z nich.*

– Nie powiem, że było ich wiele, ale każdy z tych projektów ma szczególne znaczenie dla naszej organizacji i szeroko rozumianego ruchu polonijnego. Na przykład, został zorganizowany pierwszy Festiwal Kultury Polskiej w Kamieńcu Podolskim pod hasłem „Słoneczne wizerunki Podola”, do którego udało nam się zachęcić sporo młodzieży z całej Ukrainy. Również warto wspomnieć o naszej działalności w branży medialnej, czyli wydawnictwo gazety „Wolność i prawo” oraz pierwszego dwujęzycznego polsko-ukraińskiego czasopisma „Handel”, które służą popularyzacji idei integracji z Unią Europejską



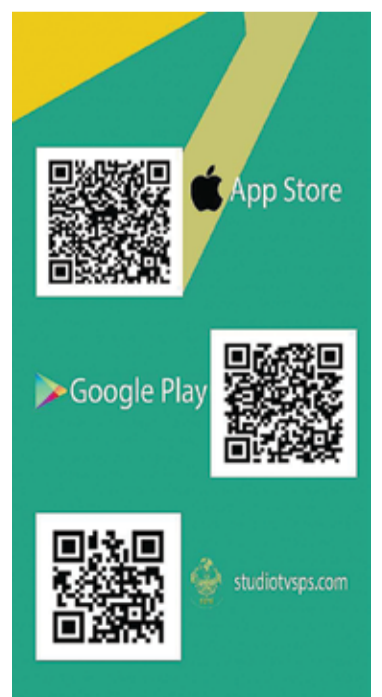
Założyciel i prezes ZPPU w latach 2012-2019 Włodzimierz Midzianowski

i zapewniają odpowiednio wysoki poziom rozwoju kultury Polaków Ukrainy. To są projekty niekomercyjne, realizowane tylko i wyłącznie ze składek członkowskich przedsiębiorców ZPPU. Ale spośród już podjętych przedsięwzięć chcę wyróżnić nasze konferencje „Polska – Bramą do Europy”, w ramach których każdy uczestnik mógł wyrazić swoją opinię w dyskusji o patriotyzmie i istocie polskości, o poczuciu tożsamości i przynależności oraz o właściwych metodach i sposobach rozwoju tolerancji i otwartości. Mam nadzieję, że obecny przewodniczący ZPPU Włodzimierz Szczepaniak będzie kontynuował tradycję tej inicjatywy.

– *Dziękuję za udzielony mi czas i tak wyczerpujące odpowiedzi.*

– Dziękuję Pani również. Na koniec tylko powiem, że nadal jestem członkiem Zarządu Głównego i z wielką chęcią będę pomagał w dążeniu ZPPU do najwyższego poziomu zaangażowania i pracy na rzecz ruchu polonijnego!

Pobierz bezpłatną aplikację
**STUDIO POLONII
SZCZEPANIAK**
na smartfon!



**Akcja sprzątania
zapomnianych grobów**

Ciąg dalszy ze str. 1

Niestety, nie ze wszystkimi mogliśmy się spotkać. Odeszła od nas Czesława Raubiszko, która za krzewienie kultury polskiej oraz opiekę nad pomnikami polskimi znajdującymi się na Cmentarzu Bajkowa otrzymała od Instytutu Pamięi Narodowej Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Osoba niezwykle zasłużona, z którą w roku 2018 mogliśmy się spotkać i wysłuchać jej wspomnień. Dzisiaj spoczywa w starej części Cmentarza Bajkowa, miejscu, któremu poświęciła wiele lat swojego życia.

Do Kijowa, po przeszło dobie jazdy, dojechaliliśmy dziewiątego lipca. Prace na Cmentarzu Bajkowa rozpoczęliśmy w kolejnym dniu. Swoje pierwsze kroki skierowaliśmy do Kwatery Legionistów, gdzie Wanda Pawłowa, wiceprezes „Zgody” Kijowskiego Narodowoculturalnego Stowarzyszenia, podczas prac przypominała nam historię dotyczącą miejsca pochówku bohaterów 3 Dywizji Piechoty Legionów Wojska Polskiego (przede wszystkim 5 i 6 Pułku Piechoty Legionów), którzy walczyli w maju i czerwcu 1920 roku w obronie Kijowa na Przyczółku Browarskim. Na Cmentarzu pochowanych jest 114 żołnierzy. Na pomniku w kształcie krzyża znajduje się napis „Ku chwale Ojczyzny” ozdobiony emblematem Orderu Virtuti Militari.

Po ukończeniu prac porządkowych oddaliśmy hołd poległym żołnierzom i zrobiliśmy wspólną fotografię.

Kolejnym miejscem, gdzie skierowaliśmy swoje kroki była Górka Góreckiego. Miejsce szczególnie ważne dla Kościoła Św. Mikołaja i Aleksandra. To tutaj podczas świąt i ważnych uroczystości spotykają się wierni tych Kościołów.

Na górze tuż przy samej kapliczce znajduje się grób Wiktorii Radik – córki Czesławy Raubiszko, prezes Kijowskiego Narodowo-Kulturalnego Towarzystwa „Zgoda”. To dzięki Wiktorii Radik zachowano i uporządkowano wiele mogił znajdujących się na Cmentarzu Bajkowa. Za swoje zasługi wielokrotnie odznaczana, m. in. Odznaką Honorową Zasłużona dla Kultury Polski i Ukrainy oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Pomimo tego, że zmarła jeszcze w 2017 roku żał z powodu jej odejścia słychać do dzisiaj w głosach jej współpracowników. Po zakończonych w tym dniu pracach zostaliśmy

„Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”



zaproszeni do głównej siedziby Związków Polaków Ukrainy. Podczas spotkania mieliśmy okazję wysłuchać ciekawych opowieści na temat życia w Kijowie i działalności mieszkających tam Polaków. W spotkaniu uczestniczyła również zasłużona dla kultury polskiej Dyrektorka Polskiej Sobotniej Szkoły i zespołu „Polanie znad Dniepru” Lesia Jermak. Tam też odbyło się pierwsze po roku spotkanie z Julią Ferencową oraz Olgą Karaczarową.

Kolejny dzień przyniósł nam wielką niespodziankę. Okazało się, że przyda się nasza pomoc w porządkowaniu Polskiego Cmentarza Wojskowego w Bykowie. Było to dla nas niesamowite przeżycie. Nie tylko mogliśmy oddać hołd poległym poprzez złożenie wienca i zapalenie zniczy, mogliśmy włożyć w to naszą pracę, poświęcić naszą siłę. Serdeczne podziękowania pragniemy złożyć dyrektorowi IV Cmentarza Katyńskiego Bohdanowi Bilaszewskiemu za umożliwienie nam prac w miejscu, gdzie spoczywają szczątki polskich i ukraińskich

obywateli. Jesteśmy wdzięczni za lekcję historii przekazaną nam przez pracowników naukowych Walerija Filimonichina i Olgę Ozolinę. To była prawdziwa lekcja historii nie tylko dla uczniów, ale także dla dorosłych wolontariuszy.

W drodze powrotnej z Bykowni zatrzymaliśmy się, by oddać hołd zapomnianym przez wielu, polskim żołnierzom na Cmentarzu w Darnicy. W nocy z 7 na 8 kwietnia 1944 r. 1 Samodzielny Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej 1. Dywizji im T. Kościuszki w walkach z niemieckim okupantem stracił 49 żołnierzy. Polegli z honorem spełniając swój żołnierski obowiązek i jednocześnie przyczynili się do obrony Kijowa. Cześć Ich Pamięci! Historię walecznej bitwy opowiedzili Walerij Filimonichin i Olga Ozolina wraz z byłym prezesem Stowarzyszenia „Zgoda” Romanem Małowskim.

W kolejnym dniu pracy na Cmentarzu Bajkowa odwiedził nas przedstawiciel Konsulatu Rzeczypospolitej

Polskiej w Kijowie konsul Jacek Goćłowski. Serdecznie podziękował wolontariuszom za ich działania na rzecz ratowania polskiej nekropolii w Kijowie. Za poświęcenie swoich wakacji na rzecz ratowania pamięci o Polakach, którzy już na zawsze pozostali poza granicami Polski.

Praca na Cmentarzu była niełatwa. Groby są tam rozrzucone w różnych miejscach, często schowane wśród drzew i zarośli. Co dzień udawało nam się odsłonić kolejne pomniki, w tym dzięki pomocy Rościława Raczynskiego, który jak nikt inny zna rozlokowanie grobów Polaków pochowanych w Kijowie.

Nasza baza zinwentaryzowanych nazwisk znacznie powiększyła się w tym roku. Codziennie w pracach porządkowych towarzyszyła nam wiceprezes Stowarzyszenia „Zgoda” Wanda Pawłowa.

Jeszcze tego samego dnia rozpoczęły się prace renowacyjne pomnika znanego polskiego artysty malarza Wilhelma Kotarbińskiego. Było to możliwe dzięki zbiorce pieniędzy

nej przeprowadzonej przez Leokadię Kołodyńską-Zysk oraz Małgorzatę Wcisło wśród nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 3 w Bogatyni. Udało się zebrać 700,00 złotych, które przekazano do ZPU na ręce prezesa Antoniego Stefanowicza. Część z tych pieniędzy przeznaczono na remont.

Pomnik został rozebrany i ponownie złożony. W pracach prowadzonych pod kierownictwem Rościława Raczynskiego brali udział: Witold Zagrodny, Aleksy Zachrebelny – członek zespołu „Polanie znad Dniepru” oraz Sergiusz Wyszyński członek Stowarzyszenia „Zgoda”. Udało się i pomnik teraz jest, jak nowy. Pozostałe pieniądze ZPU chce przeznaczyć na tablicę upamiętniającą dom, w którym mieszkał artysta.

Po południu wolontariusze wraz z Tatianą i Rościławem Raczynskimi oraz z Aleksandrą, członkiem Stowarzyszenia „Zgoda” zwiedzali Kijów. Jednym z najważniejszych miejsc, które zobaczyli był oczywiście Majdan, miejsce gdzie w 2014 r. strzelano do bezbronnym osobom. Podczas wycieczki dzięki życzliwości obecnego proboszcza ks. dk. dr Jacka Jana Pawłowicza mieliśmy okazję poznać również historię Kościoła Katedralnego pw. św. Aleksandra. Przepiękne opowieści o odzyskaniu Kościoła, odwiedzinach Jana Pawła II i o specyfice pracy były dla nas kolejną lekcją historii.

Niedziela to czas wolny dla wolontariuszy. W tym dniu zwiedzaliśmy Kijów w towarzystwie Julii Ferencowej, Olgi Karaczarowej oraz rodziny Raczynskich.

W dniu święta Piotra i Pawła, jako członkinie Wspólnoty Razem przygotowały dla wolontariuszy specyficzne dania Ukrainy. Jednocześnie opowiadały o tradycjach charakterystycznych dla mieszkańców. Chór Czerwone Maki - Chór Polskiej Pieśni Patriotycznej w składzie: Olga Karaczarowa, Julia Ferencowa, Helena Marcinkowska i Ała Karniejewa-Jaksztas, umiły nam czas śpiewając polskie pieśni patriotyczne. Jednakże łzy popłynęły z moich oczu, kiedy zaśpiewały pieśń, którą śpiewał mój tato „Matko moja ja wiem”. To był dla mnie szczególnie wzruszający moment.

Podczas niedzielnego zwiedzania wybraliśmy się do muzeum historii Ukrainy w II wojnie światowej. Pod pomnikiem Matki Ojczyzny całkiem przypadkowo spotkaliśmy się z zastępcą Ambasadora RP



Oddanie hołdu, zapomnianym przez wielu, polskim żołnierzom na Cmentarzu w Darnicy

w Kijowie Michałem Giergoniem, który zaoferował swoją pomoc w pracach porządkowych na terenie Cmentarza Bajkowa i zgodnie z obietnicą stawiał się do pracy w poniedziałek 15 lipca. Pan Michał okazał się niezwykle ciepłym i serdecznym człowiekiem. To była przyjemność pracować z nim. Jesteśmy dumni, że taki człowiek reprezentuje nas na terenie Ukrainy. Pan Giergoń przekazał nam również słowa szacunku i wsparcia od Ambasadora Polski na Ukrainie Bartosza Cichockiego.

W pracach przy porządkowaniu polskiej części nekropolii wspierali nas również mieszkańcy Kijowa. Wraz z całą rodziną, pomimo dużego deszczu, stawiał się do pracy Gleb Bakaliński prezes organizacji „Biały Orzeł”. Wspierali go żona oraz dzieci. W ten dzień pracowała z nami również Adelina Kisielewska, księgowa parafii św. Mikołaja oraz Złata i Tatiana Ramczukowe.



Rościław Raczyński (P) kieruje pracami przy renowacji pomnika znanego polskiego artysty malarza Wilhelma Kotarbińskiego

Pozdrawiamy wszystkich serdecznie.

Po południu zwiedzaliśmy Cmentarz Łukjanowski, jedną z najstarszych nekropolii Kijowa. Znaleźli tu miejsce pochówku przedstawicieli najznakomitszych rodów. Historię zabytkowej nekropolii przedstawiła nam Oksana Karpuś, a na język polski tłumaczył prezes Roman Małowski ze „Zgody” im. M. Małowskiego. W tym dniu mieliśmy też spotkanie z dziennikarzem Radia Wnet.pl. Pawłem Bobołowiczem. Jesteśmy mu wdzięczni za przedstawienie akcji słuchaczom radia, choć trzeba przyznać – podczas nagrania odczuwaliśmy treść.

Nie można nie wspomnieć o Międzynarodowym Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie. Od wielu lat Stowarzyszenie wspiera akcje sprzątania mogił. To oni zaopatrzyli wolontariuszy w sprzęt potrzebny do

porządkowania Cmentarza. Dodatkowo na ręce ZPU przekazali kosiarkę, która będzie nam służyć również w przyszłości. Serdeczne podziękowania dla Prezesa Piotra Ciarkowskiego oraz dla Dyrektora Biura MSPPU Swietłany Geninej. Na ich pomoc i wsparcie zawsze można liczyć. Dziękujemy Dyrektorowi Cmentarza Bajkowa Andrijowi Nikiforowiczowi za duże zrozumienie i umożliwienie prowadzenia prac renowacyjnych na polskich mogiłach.

Ostatni dzień prac na Cmentarzu i powrót do domu. Niestety, czas szybko mija. Zawsze kończąc pracę czujemy niedosyt, chcielibyśmy móc zrobić więcej. Marzeniem jest uporządkowanie wszystkich grobów jednocześnie. Trzeba jednak zaznaczyć, że wyjazd to nie koniec pracy. Przed nami zinwentaryzowanie odnalezionych mogił i przygotowania do następnych wyjazdów. Żegnamy i pozdrawiamy naszych kochanych przyja-

ciół, w szczególności Tatiannę i Rościława Raczyńskich oraz Wandę Pawłową, którzy towarzyszyli nam codziennie, byli naszą podporą. Wszystkim, którzy byli z nami pragniemy wyrazić głęboką wdzięczność za otoczenie nas opieką i troskliwością, za oznaki miłości i serdeczności. Dziękujemy za wzruszenia, jakich dostarczyły nam pełne radości i ciepła rozmowy z mieszkańcami Kijowa, za głębokie przeżycia towarzyszące naszym spotkaniom ze śladami polskości.

Dziękujemy za to niezwykle rozrzewnienie, z jakim przyglądaliśmy się pięknu Ukrainy i za emocje, jakich doznaliśmy, zwiedzając Bykownię, Majdan i Łukjanówkę poznając to, co dobre i wiecznie piękne. Do zobaczenia!

Leokadia Kołodyńska-Zysk
(m. Bogatynia)

Zdjęcia: Rościław Raczyński (ZPU)

„WOŁANIA POLAKÓW NA KRESACH”

Film dokumentalny
Jerzego Sokalskiego



Jak pamiętają nasi czytelnicy, w ubiegłym roku z wielkim sukcesem odbyła się premiera filmu dokumentalnego „Tajemnica Matki Bożej Berdyczowskiej”, a w tym roku prezes „Polskiego Radia Berdyczów”, członek Zarządu Głównego Związku Polaków Ukrainy, radny Rady Miejskiej Berdyczowa, dr politologii Jerzy SOKALSKI zaprezentował widzom swój kolejny film dokumentalny „Wołania Polaków na Kresach”.

Film przedstawia po raz pierwszy w historii unikalne materiały archiwalne i wywiady świadków masowych stalinowskich represji dokonanych przez NKWD na Polakach w Berdyczowie i w Żytomierzu w ramach tzw. „operacji polskiej” w latach 1937-1938. Film stanowi wielką wartość dokumentalną, którą potęgują doskonała scenografia filmowa i trafny dobór video materiałów. Jak opowiada Jerzy Sokalski praca nad filmem, a mianowicie - gromadzenie materiałów, praca w archiwach, konsultacje z historykami - badaczami tych tragicznych wydarzeń, trwała ponad rok. Nakręcanie i fotomontaż na wysokim profesjonalnym poziomie wykonał Wasyl Borowoj.

Dzięki tak solidnemu podejściu do tematu osiągnięto duży sukces o czym świadczyła

reakcja pierwszych widzów premierowego pokazu filmu, który odbył się w ramach jubileuszowych XX Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie. Czcigodni widzowie - delegacje z Konsulatu RP w Winnicy - konsul Alicja Zygula, Joanna Szeliga i małżonka Konsula Generalnego RP w Winnicy - Maria Ciarcińska, a także goście z miast partnerskich Berdyczowa, na czele z prezydentem miasta Siedlce - Andrzejem Sitnikiem

aktorów (na podziękowania za piękną grę zasługują aktorzy Włodzimierz Lewandowski, Kirił Dmitrjew, Wołodymyr Kowalczyk, Irena Rudnicka).

Zdjęcia scen z filmu kręcono w dziś funkcjonującej kolonii poprawczej w Berdyczowie, gdzie kiedyś byli represjonowani Polacy, a także w fabryce skór. (Specjalne podziękowania za umożliwienie filmowania dla pułkownika Oleksandra Dorobaluka -



Autor filmu Jerzy Sokalski (P) z prezydentem miasta Siedlce Andrzejem Sitnikiem z Małżonką

i burmistrzem miasta Jawor - Emilianem Bera, byli pod dużym wrażeniem wywołanym wysokim poziomem pracy autora i reżysera filmu Jerzego Sokalskiego, wyrażając mu głęboki szacunek i wdzięczność. Autor otrzymał również zaproszenie do odwiedzenia Polski z pokazem swojego filmu.

Film oparty jest na faktach naukowych zawartych w serii wydań pt.: „Rehabilitowani przez historię” oraz na wywiadach ze świadkami lub ich potomkami, którzy opisali zbrodnie reżimu stalinowskiego. Ponadto, aby osiągnąć odpowiednią atmosferę emocjonalną, autor postanowił dodać sceny artystyczne z udziałem

naczelnika Państwowej Instytucji „Berdyczowska Kolonia Poprawcza nr 70” oraz przedsiębiorcy Georgija Kuszaka)

Dyrektor polskiej sobotniej szkoły w Berdyczowie, prezes Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków Ukrainy Larysa Wermańska, powiedziała, że film będzie służył temu, aby okropne czasy represji nigdy się nie powtórzyły i żeby pamięć o tym nigdy nie zgasła. Film powstał przy wsparciu Senatu RP oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Jak podkreślają widzowie, zasługuje on na pokaz na dużych ekranach Ukrainy i Polski.

Denys OGORODNYJCZUK



RYSOWNICY POLSCY



CHŁODNIK LITEWSKI

SKŁADNIKI:

25 dag piersi kurczaka, 2 jajka, 0,5 l zsiadłego mleka, 0,25 l kwaśnej śmietany, 2 pęczki botwiny, 2 ogórki zielone i 2 kiszzone, po pęczku szczypiorku i koperku, sok z cytryny, olej, sól, pieprz.

SPÓSÓB PRZYRZĄDZENIA:

1. Umyte, osuszone mięso przyprawiamy solą oraz pieprzem i smażymy na patelni (albo pieczemy w piekarniku), aż zmięknie.
2. Oczyszczoną botwinę siekamy i gotujemy w osobnej wodzie kilkanaście minut, aż będzie miękka.
3. Po wystygnięciu dodajemy do niej pokrojone ogórki oraz posiekane szczypiorek i koperk.
4. Następnie dolewamy zsiadłe mleko oraz śmietanę, na końcu dorzucamy pokrojone mięso i mieszamy.
5. Doprawiamy do smaku solą, pieprzem i sokiem z cytryny.
6. Potrawę podajemy po schłodzeniu.



Diagnostyczny odstrzał „imperatorów puszczy”?

Na wolności w Bieszczadach żyje dziś 551 żubrów. Cięża u żubrów trwa 256 dni i co roku w przychodzi tu na świat od 40 do 60 cieląt. Żubry sprowadzono w Bieszczady w 1963 roku.

Niestety wyrządzają coraz więcej szkód w drzewostanach i uprawach rolnych i coraz częściej zapadają na choroby. Zdaniem specjalistów wskazana jest eliminacja słabych i zarażonych osobników. Choroby żubrów wynikają stąd, że krzyżują się one w obrębie zbyt małej populacji. Z tego powodu sprowadzono kilka zwierząt z ogrodów zoologicznych i wypuszczono, aby przyłączyły się do bieszczadzskich stad.



Żona do męża:

- Widzisz, ja wciąż piorę, sprzątam, gotuję, ubieram dzieci... Czuję się jak Kopciuszek.
- A nie mówiłem, że będzie Ci ze mną jak w bajce?

Sierżant do żołnierzy:

- Kto chce pojechać na wykopki ziemniaków na polu siostry generała? Zgłosiło się dwóch.
- Dobra, pozostali pójdą na piechotę.

Idzie dwóch facetów przez pustynię, jeden niesie okno, a drugi drzwi. Nagle odzywa się jeden z nich:

- Gorąco mi.
A drugi:
- Mam pomysł ty otworzysz okno, ja drzwi i zrobimy przeciąg.

Do mężczyzny siedzącego w parku na ławce dosiada się zadbana kobieta.

- Przepraszam, że panu przeszkadzam, ale wygląda pan zupełnie jak mój trzeci mąż ...
- To ilu pani miała tych mężów?
- Dwóch.

Ksiądz składa wizytę w domu nowego parafianina.

- Ile ma pan dzieci?
- Dwoje. Córkę i syna.
- Nie wstyd panu. Chłop jak dąb i tylko dwoje dzieci?
- No tak, ale ja jestem żonaty dopiero od dwóch tygodni.

Dwaj koleś w kawiarni.

- A wiesz Czesław, że każdy człowiek ma jakieś nawyki?
- Tak, naprawdę? A ja też mam?
- Oczywiście! Ty na przykład zawsze mieszasz herbatę prawą ręką.
- No i co z tego?
- A większość ludzi używa łyżeczki.

POLSKIE KRAJOBRAZY

Polska przyroda jest niepowtarzalna i tak charakterystyczna, że wielu wieszczów ujmowało jej typowe, porywające cechy w wierszach, albo tworzyło tło dla swoich epickich powieści.

Polska jest krajem, który w swoim ukształtowaniu terenu posiada prawie każdy rodzaj geologicznej formacji, poczynając od wysokich gór, jakimi są Tatry, poprzez wapienne Góry Świętokrzyskie, Wyżyny, kotliny, pojezierza czy dorzecza i rozlewiska po nadmorskie plaże.

Każdy region ma swoje własne specyficzne krajobrazy, może poszczycić się charakterystycznymi roślinami czy też ptactwem i zwierzyną. W regionach południowych rozciągają się pasma górskie, począwszy od wysokich i skalistych Karpat, przez nieco łagodniejsze Sudety po całkiem łagodne i zielone Bieszczady.

Na północy można podziwiać gdyńskie klify, piaszczyste wzgórza w Słowińskim parku Narodowym czy płaskie piaszczyste wydmy nadmorskie.



- Alkohol pity w miarę nie szkodzi nawet w dużych ilościach.
- Samotność - gdy w ciągu tygodnia telefon zadzwonił 5 razy. I zawsze to był budzik.
- Mój mąż jest tak zmęczony pracą, że nie czuje już ani ręk, ani nóg, ani rogów.

HERBY 16 WOJEWÓDZTW POLSKI



DZIENNIK
KIJOWSKI



«Дзєннїк Кїївський»
Реєстр. свїд. КВ 23769-13609ПР
вїд 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Спїлка полякїв України
Редакцїя газети «Дзєннїк Кїївський»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji – Адреса редакції

ul. M. Stelmacha 10a, biuro 512, Kijów, 03040
вул. М. Стєльмаха, 10а, офіс 512, Кїїв, 03040

Tel./fax: (044) 257 45 49

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Andżelika Płaksina – z-ca red.nacz., red.technicz.,
Wojciech Cackowski – redaktor,
Eugeniusz Gołybard – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Olga Ozolina – korespondent,
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Projekt jest współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія».
Зам. № 34-07-19